

HOSANNA

Miesięcznik poświęcony sprawom muzyki kościelnej i religijnej

z Dodatkiem nutowym

Odp. Redaktor: Ks. Wojciech Orzech — Redakcja i Administracja: Tarnów, ulica Lipowa L. 21 — Ekspedycja: Tarnów, „Polonia", plac Kazimierza W. Rachunek czekowy w P. K. O. Nr. 406.421 Kraków

Cena zeszytu z „Dodatkiem nutowym" = 1 Złoty

„HOSANNA“

wychodzi w Tarnowie w połowie miesiąca

Warunki prenumeraty: *Abonament wynosi wraz z „Dodatkiem nutowym“: Rocznie 10 Zł; Półrocznie 5 Zł 50 groszy Konto czekowe P. K. O. Nr. 406.421 Kraków.*

Cena ogłoszeń: Cała strona 60 Zł — ½ strony 35 Zł — ¼ strony 20 Zł — Drobne ogłoszenia do 20 słów 2 Złote.

TREŚĆ NUMERU 2:

DODATEK NUTOWY:

OD WYDAWNICTWA.

„HOSANNA“ zaprasza niniejszem Szan. Czytelników, by nadsyłali także kompozycje własne dla „Dodatków nutowych“. — Utwór winien być 1) wartościowym 2) o ile można, stosownym na nadchodzące w ***następnym*** *miesiącu kościelne uroczystości, 3) nie przenoszącym 24 linij nutowych wielkiego formatu (in folio). 4) Mogą być utwory do śpiewu, także preludja (n. p. na temat pieśni danego okresu kościelnego). 5) Nadsyłać prosimy najdalej przed* ***1-szym*** *następnego miesiąca.*

* * *

Udzielamy informacyj w sprawie zakupu różnych muzykaljów. ***Prosimy zawsze załączyć znaczek listowy.*** *(Redakcja posiada katalogi krajowe jak i zagraniczne).*

Rok II Tarnów — Luty 1927 Nr. 2

HOSANNA

Miesięcznik poświęcony sprawom muzyki kościelnej i religijnej

OD REDAKCJI. — Z następnym numerem rozpoczniemy drukować nowy cykl artykułów naszego Czcigodnego Współpracownika, Ks. J. Matulewicza, w których historyczno-liturgicznie opracowuje poszczególne śpiewy mszalne chóru i kapłana. Zajmą one niezawodnie P. T. Czytelników oraz przyczynią się do pogłębienia naszej praktyki chórowej.

Rozważania na tle Piusowego „Motu Proprio" o muzyce kościelnej.

(Ciąg dalszy)

Lecz mało tego. Czytamy dalej w „Motu proprio", iż życzeniem wyraźnem Ojca św. jest, aby śpiew gregorjański rozpowszechnił się także wśród ludu, aby lud ten, jak niegdyś bywało, czynniejszy w nabożeństwie przyjmował udział. I tu niechybnie zakrzyczą nas niechętni reformie: Przecież to rzecz niemożliwa! Co? lud nasz miałby wykonywać po łacinie jakieś gregorjańskie śpiewy? I melodji nie uchwyci, i słów nie rozumie, jakaż to ma być z tego chwała Boża? W rzeczy samej przyznać trzeba, iż sprawa to nie łatwa i z dnia na dzień przeprowadzić się nie da. Ale i to pewna, że gdyby tylko nie brakło dobrej woli ze strony tych do których należy rzecz wyjaśnić, dać dobry przykład, zachęcić do pracy, niejedną trudność usunąć by się dało. Jużci nie od starszego pokolenia, lecz od młodszych naukę zaczynać trzeba. Wszak mamy szkoły różnego typu i seminarja nauczycielskie i w nich śpiewu uczyć

można. Mamy katechizację dzieci. Mamy zebrania bractw różańcowych, sodalicyjne, tercjarskie i t. d. Mamy zebrania parafjalne. Ileż to ognisk stworzyć można, w których płomienny zapał do śpiewu łacno dałby się rozżarzyć! Tylko trochę cierpliwości i wytrwałości, i dużo, dużo dobrej woli i gorliwości w sprawie Bożej, a wszystko się przeprowadzi.

Lud melodyj gregorjańskich wykonać nie potrafi? Dlaczego? Alboż lud nasz nie śpiewa po gregorjańsku? A nasze suplikacje! a nasze „gorzkie żale!“ „godzinki“, a „Anioł Pański“. „Niech będzie pochwalony!“ Ileż tam melodyj żywcem wziętych ze skarbca starożytnych ksiąg liturgicznych! To pewna, że gdybyśmy ludowi powiedzieli że to, co on śpiewa, to jest właśnie śpiew gregorjański, zdziwiłby się może tak jak ów chłop z komedji Molière'a, gdy się dowiedział, że zwykła jego potoczna mowa, to jest właśnie „proza“. Zamiast więc wzruszać ramionami i powiedziawszy sobie „to nie dla nas“, przejść do porządku dziennego, lepiej wytłumaczyć ludowi, że on już umie po gregorjańsku śpiewać, zachęcić do dalszych wysiłków, a skoro się wprawi w śpiewaniu psalmów, jako rzeczy łatwiejszej, będzie mógł przejść stopniowo i do stałych części Mszy świętej.

A co do języka, rzecz przedstawia się tak: skoro mogą mali wiejscy chłopcy, gdy się ich dopilnuje, nauczyć się poprawnie ministrantury i recytować ją z pamięci, dlaczegóżby nie miał lud nasz nauczyć się czytać tekst łaciński z książki? Dziś mamy dzięki Bogu świeżo wydane, dwa małe wydania Mszalika dla wiernych, dostępne szerokim masom i podające dla zrozumienia, tekst polski obok łacińskiego. OO. Benedyktyni zaś, w Belgji, przygotowują polsko-łacińskie wydanie mszału dla wiernych, prawdopodobnie z nabożeństwem nieszporowem i z nutami. Będzie więc z czego uczyć, i co wśród ludu rozpowszechniać. Do tego dodajmy zamierzone wydanie poprawnego śpiewnika polskiego, a nie zbraknie nam środków ku temu, by zamiłowanie ludu naszego do śpiewu wszechstronnie i rozumnie wyzyskać. Zyska na tem i liturgja, i śpiew ludowy, o którym się wiele i słusznie mówi, iż go podtrzymywać należy, ale czy się dość wiele czyni, by go postawić na należytym poziomie?... A już w żadnym razie nie wysuwajmy takich zarzutów jak ten, iż lud nasz zbyt jest ciemny, by go można było nauczyć, bo to i nie na czasie już, i wprost

ludowi temu ubliża. A jeśli gdzie zarzut ciemnoty słuszny, to trzeba postarać się o to, by ciemnota ustąpiła, a do kogoż to przedewszystkiem należy, jak nie do tych, którym powiedział Zbawiciel: „Wy jesteście światłością świata“? Uczą sie śpiewu gregorjańskiego afrykańscy murzyni, mogą wyuczyć się go i Polacy. Zresztą pamiętajmy o tem, iż początek już zrobiony: już tu i ówdzie u nas reforma się zaczęła. Patrzmy więc, byśmy nie pozostali w tyle.

*
* *

Lecz Kościół mimo całego przywiązania i czci jaką żywi dla śpiewu gregorjańskiego, **polifonji** nie tylko nie potępia, i nie zadowala się samem tylko milczącem jej tolerowaniem, lecz przeciwnie, wyraźnie ją też poleca. I tu wskazuje przedewszystkiem na klasyczne wzory z XVI stulecia, na nieśmiertelnego Palestrinę i jego następców, dlatego właśnie, iż ich kompozycje najlepiej się godzą ze śpiewem gregorjańskim. Stąd też nadają się szczególnie do uroczystszych nabożeństw, do bazylik i kościołów katedralnych, seminaryjskich itp., gdzie łatwiej o odpowiednie siły do ich wykonania.

Kościół — powiada Ojciec św. — uznawał zawsze i popierał postęp w sztuce, wciągając do służby Bożej, co tylko ludzki genjusz w ciągu wieków stworzył dobrego i pięknego, o ile to się zgadzało z przepisami liturgji. Ma więc wstęp do świątyń również **muzyka nowożytna,** jeśli tylko odpowiada zasadniczym warunkom muzyki kościelnej. Lecz tu zachować trzeba wielką ostrożność, gdyż dzisiejszy rozwój muzyki, zwłaszcza na polu świeckiem, grozi przedostaniem się do kościoła świecczyzny i motywów teatralnych. Wskazuje też Papież na upadek muzyki kościelnej w XIX wieku z powodu teatralnego stylu i połączonego z nim *konwencjonalizmu,* które się z liturgją pogodzić nie dają. Źle było we Włoszech, a u nas jak? czy tylko reminiscencje teatralne obijają się o uszy, czy może nawet wyjątki żywcem z oper zaczerpnięte? A poza tem, ile to jeszcze świecczyzny w wyborze utworów muzycznych, ile lichoty, i — co za tem idzie — ile drogiego czasu straconego na wyćwiczenie tego, co się do kościoła wcale nie nadaje, a może i w ogóle nic nie warte! Zaiste, zdałaby się tu ścisła kontrola i surowa cenzura ze strony kompetentnej, zdałyby się w pismach diecezjalnych w y k a z y u t w o r ó w, jużto do

śpiewu, jużto na same organy, ułożone przez rzeczywistych znawców muzyki kościelnej, aby już raz koniec położyć niewczesnym wybrykom i stopniowo wśród duchowieństwa, organistów, śpiewaków i słuchaczy urabiać zmysł i gust szczerze kościelny. (Ciąg dalszy nastąpi)

Arcybiskup Mańkowski.

*
* *

DOP. REDAKCJI. Najdostojniejszy Autor uwydatnił w powyższym artykule ten ustęp z Motu Proprio, który mówi o roli „ludu“ w śpiewach liturgicznych — z punktu prawno-teoretycznego. Czy i w jakim zakresie mogłaby młodzież całej (zwłaszcza średniej) szkoły, dalej — inteligencja wreszcie inni wierni — śpiewać odpowiedzi i inne części mszalne lub officium, odpowiedź na te pytania wymaga osobnych opracowań, które kolejno zamieszczać będziemy. — Jaką była rola „ludu“ w dawnych wiekach, — podał poprzednio ks. J. Matulewicz. (Nr. styczniowy, „Śpiewacy kościelni“.

Księża — kierownikami chórów kościelnych.

Wiadomem jest powszechnie, że wszelkie instytucje czy stowarzyszenia budzą się do życia, pracują i rozwijają się gdy na ich czele stanie energiczna, ofiarna jednostka.

Z ducha tej jednostki rodzą się wielkie dzieła — jej umysł kreśli śmiałe plany, programy działania. Ona tchnie zapał w członków instytucji, ożywia ją, szuka środków wiodących do celu, jednem słowem — jednostką stoi instytucja, a gdy jej braknie, upada.

Nie inaczej jest na polu muzyki kościelnej. Świadomy celu dyrygent — to 90% wzororowego chóru kościelnego. Gdy taki się znajdzie i warunki ma jako tako pomyślne, może wielkich rzeczy dokazać.

Któż więc ma tu prym dzierżyć? Zapytajmy historji, a odpowie nam, że od kolebki muzyki kościelnej, aż po wiek XVII kierownikami chórów, „magistrami“ śpiewu kościelnego to przeważnie księża, lub jednostki muzykalne z pośród kleru tak świeckiego, jak i zakonnego. Czy to będzie Josquin de Prés, czy Clemens non Papa, czy G. Fr. Anerio, G. Zarlino, Monte-

verdi, a z polskich ks. Sebastjan z Felsztyna, ks. Tomasz Szadek, ks. Krzysztof Borek, ks. Bartłomiej Pękiel, ks. Damian, ks. Grzegorz Gabrjel Gorczycki, Wojciech Dębołęcki i wielu innych — to sami księża.

Bo też naówczas muzyka najściślej była zespolona z liturgją tak, że za rzecz konieczną niemal uważano widzieć na czele chóru kościelnego — kapłana, nawet w późniejszych czasach, kiedy prócz kleru — dopuszczono i świeckich na śpiewaków kościelnych.

Istotnie bowiem, chcąc należycie pełnić obowiązki dyrygenta chóru kościelnego, trzeba obok zasad muzyki znać dokładnie przepisy kościelne do niej się odnoszące, a przedewszystkiem bardzo liczne obrzędy liturgiczne, podane w języku łacińskim, co nie jest tak łatwą rzeczą.

Nadto, księża byli dyrygentami i z tej jeszcze przyczyny, że śpiewacy byli umieszczeni w prezbiterjum, miejscu przeznaczonem dla kleru, więc z natury rzeczy z pośród kleru dobierano dyrygentów. Skoro więc obecnie muzykę kościelną czekają wielkie zadania, skoro tak wielki na tem polu panuje chaos, kto temu przedewszystkiem zaradzi? Kto pierwszy rękę przyłoży do pługa, by poruszyć ten twardy ugór?

Do Was młodzi księża wołamy: skoro nie brak Wam talentu muzycznego, jeżeli z seminarjum wynieśliście znajomość podstawowych elementów muzyki, skoro znacie i kochacie liturgję kościelną, jeżeli potrafiliście urządzać akademje, wieczorki, jasełka i t. p. występy, — to przekonani jesteśmy, że drogą samouczenia (gdy niema innej sposobności), — przez przestudjowanie podręczników zasad śpiewu i muzyki (przy pomocy jakiegokolwiek instrumentu), przez czytanie pism o muzyce, zwłaszcza kościelnej, przez informowanie się u lepszych muzyków, przez granie i śpiewanie z kimś drugim — potraficie nabyć tyle wiedzy muzycznej ile trzeba do założenia i należytego prowadzenia chórów kościelnych. Reszty dopełnią osobne kursy wakacyjne, do których na tem miejscu chcemy dać inicjatywę[1]).

Nie są to rzeczy niemożliwe, owo wyrobienie dyrygentów

[1]) Osobno zamierzamy w przyszłości napisać w „Hosannie“ o wspomnianych kursach, nie odmawiając miejsca dla P. T. Czytelników pragnących wypowiedzieć się co do miejsca, czasu, uczestników i t. p. proponowanych kursów.

z grona księży. — Wszak nie chodzi tu o nabycie jakiejś większej techniki w grze organowej (co wymaga dłuższej, regularnej nauki), lecz o nabycie sztuki śpiewania z nut (częściowo wyniesionej już z seminarjum), śpiewania pięknego i opanowania jakiegoś instrumentu (skrzypce, najlepiej harmonjum) o tyle, by można pomagać początkującym śpiewakom przy śpiewie, a to można posiąść w kilku miesiącach własnej pracy. (Sprawę przyspieszyłoby wzięcie kilkunastu, czy kilkudziesięciu lekcyj u kogoś, posiadającego już tę sztukę).

Prawda, że, by kierować chórem w czasie nabożeństwa, trzeba być wolnym od innych zajęć. To też sądzimy, że tam tylko może ksiądz stać na czele chóru kościelnego, gdzie jest przynajmniej 4 księży w miejscu, przyczem wyćwiczenie śpiewaków w śpiewie z nut nie powinno wyłącznie na jego barkach spoczywać, lecz konieczna jest tu współpraca nauczyciela w szkole na lekcjach śpiewu i organisty w osobnej izbie, w której zbiera się cały chór kilka razy w tygodniu.

A więc po większych parafjach, po miasteczkach, gdzie jest więcej księży, a znajdzie się jeden między nimi muzykalny, tam niech się rozpocznie praca. Niech obok śpiewu ludowego zawiąże się chór z chłopców i starszych, niech gromadzi się na próby śpiewu, niech ma jakiś swobodny swój lokal, harmonjum, podręczniki śpiewu (najlepiej tablice, wiszące na ścianie z gotowemi ćwiczeniami w trafianiu interwalów), pewien zapas nut (żądać katalogów od księgarni, czytać i zachować ogłoszenia na okładkach nut, miesięcznika „Hosanna"), a przedewszystkiem niech sam dyrygent nie żałuje grosza (zresztą niewielkiej sumy) na podręczniki dla siebie, a więc: Maszyński „Początki śpiewu", Kazuro, Joteyko, Baranowska-Borowa, Wierzbińska i w. i. „Zasady harmonji" ujął krótko ks. A. Chlondowski (Warszawa, Lipowa 14 Inspektorat XX. Salezjanów) nadto polecamy „Wykład praktyczny harmonji", Noskowski-Zawirski, Warszawa, 1904, wydanie Arcta; Dr. Józef Reiss, „Harmonja" 1923, Gebethner-Wolff, obok obszernego podręcznika Żeleński-Roguski, „Nauka harmonji" 1899.

Przynajmniej zasadnicze elementarne wiadomości można samemu posiąść na podstawie tych podręczników, by później lepiej rozumieć kompozycje śpiewane, łatwiej ocenić czy nie za trudne dla danego zespołu, ewentualnie poprawić omyłki

druku w nutach. Grosz wydany na książki, lub pisma — wraca się z wielkim zyskiem.

Miejmy jeno więcej zaufania w swe siły! Przystąpmy pierwsi do budowy pięknego śpiewu kościelnego! Na owoce nie długo będziemy czekać, a za nami pójdą inni!

X. Wojciech Orzech.

Rozporządzenie lwowskiej Kurji Metropolitalnej „W sprawie śpiewu i muzyki w kościele".

W diecezjalnej Kurendzie z dnia 1 stycznia 1927 r. L. 8410/26 zamieszczono następujące zarządzenia odnoszące się do muzyki kościelnej, będące pocieszającym dowodem, że Władze duchowne nie spuszczają z oka troski o śpiew kościelny.

Po wstępnych uwagach o naprawieniu szkód, jakie wojna wyrządziła w rzeczach odnoszących się do służby Bożej, czytamy:

Wobec tych pomyślnych przejawów dobrego ducha, tembardziej razi pewien zastój w dziedzinie śpiewu i muzyki kościelnej, oraz zaniedbanie w tym względzie, większe niestety niż było przed wojną. Pochodzi to stąd, że za mało pamiętamy, iż śpiew i muzyka kościelna stanowią jedną z najprzedniejszych części publicznej służby Bożej, oraz, że Kościół wydał co do śpiewu i muzyki kościelnej liczne i bardzo szczegółowe przepisy. Za ścisłe ich zachowanie odpowiedzialny jest rządca kościoła, a nie organista lub kierownik chóru, którzy winni być tylko wykonawcami woli Kościoła według wskazówek kapłana.

Z dziedziny bowiem śpiewu i muzyki kościelnej wykluczoną jest wszelka dowolność, a obowiązkiem sumienia jest, aby zastosować się do ścisłych przepisów Kościoła, wydanych co do śpiewu i muzyki w czasie obrzędów liturgicznych.

Obowiązują ścisłe przepisane obrzędy przy Mszy św. i innych św. czynnościach, obowiązują przepisy co do głoszenia słowa Bożego, a nawet na myśl nam nie przyjdzie, aby dopuścić na ambonę osobę niepowołaną i pozwolić jej z miejsca świętego na mowy świeckie, tylko co do śpiewu kościelnego wyrobiło się opaczne i mylne przekonanie, że przepisy kościelne, chociaż bardzo stanowcze, to jednak nie mają mocy

obowiązującej i wielu kapłanów lekceważy je do tego stopnia, że nawet ich nie zna i nimi zupełnie się nie interesuje.

Zamierzamy dołożyć wszelkich starań, aby podnieść śpiew kościelny, u nas tak bardzo z widoczną szkodą naszego obrządku zaniedbany. Będziemy dążyć do tego, aby przepisy kościelne, jakie w tej mierze zostały wydane, wprowadzić w życie.

Wiemy, że rzecz to w naszych stosunkach arcytrudna do przeprowadzenia i że wiele czasu upłynąć musi, nim naprawa nastąpi.

Z tego powodu będziemy w tej sprawie postępować powoli i poprzestaniemy na razie na usunięciu kilku bardziej rażących nadużyć, które zakradły się do naszych kościołów, a które przy dobrej woli łatwo dadzą się usunąć.

1. W pierwszym rzędzie zabraniamy urządzania koncertów religijnych i wszelkich popisów, chociażby odbywać się miały poza godzinami nabożeństw kościelnych. Bez wyraźnego zezwolenia Naszego nie wolno też wykonywać w kościołach oratorjów. Wprawdzie wykonywanie ich w kościołach nie jest w zasadzie zakazane, a początek im dał wielki sługa Boży św. Filip Nereusz, to jednak w naszych stosunkach zarządzenie to jest konieczne, ponieważ zamknięcie kościoła na kilka godzin dla celów muzyki, choćby kościelnej, razi prostaczków i wywołuje szemrania. Nadto zachowanie się słuchaczy, nieraz innowierców, podczas tych produkcji nie zawsze odpowiada świętości miejsc.

Następnie wzywamy Rządców kościołów, aby ściśle przestrzegali przepisu can. 1264 i aby **bezwzględnie** usuwali ze śpiewów i muzyki kościelnej to wszystko, co w jakikolwiek sposób tchnie duchem światowym. Śpiew bowiem i muzyka w kościołach powinny być takie, iżby wiernych nastrajały do nabożeństwa, a serca ich podnosiły do Boga.

Nie wolno tedy śpiewać tekstów, choćby pobożnych, ale wyjętych z utworów świeckich. Melodje też, któremi rozbrzmiewają kościoły, powinne różnić się od tych, które można słyszeć w teatrze lub z estrady koncertowej. Nie wolno więc na zakończenie ślubów wygrywać marszów lub śpiewać pieśni o charakterze świeckim. Tembardziej podczas absolucji pogrzebowej, gdy kapłan wzywa do modlitwy za zmarłego, nie godzi się muzyką odrywać wiernych od spełnienia tego obowiązku

chrześcijańskiego. Osobliwie zaś ustać powinno to, w czem świeccy śpiewacy tak bardzo się lubują, wykonywanie śpiewów lub melodyj żywcem branych z utworów świeckich.

3. Wreszcie zabraniamy wszelkiego zapowiadania i reklamowania przez dzienniki lub afisze śpiewów i muzyki w kościołach. Nadużycie to, importowane w czasach wojennych z innych krajów, szerzy się coraz bardziej i grozi zeświecczeniem obowiązków pobożności chrześcijańskiej. Trzeba temu wcześnie zapobiec.

W przeciwnym bowiem wypadku święte czynnności liturgiczne u wielu zejdą na drugi plan, a wierni przywykną przychodzić do kościoła nie w tym celu, aby Mszy św. wysłuchać i łączyć się z Ofiarą najśw. na ołtarzu sprawowaną, ale w celu słuchania muzyki i więcej uwagi będą zwracać na chór kościelny, aniżeli na święty ołtarz.

Pod żadnym tedy warunkiem nie wolno ogłaszać i reklamować produkcyj muzycznych i ich wykonawców.

Rządcy kościołów, których **czynimy odpowiedzialnymi** za zachowanie tego przepisu, zawiadomią o tem kierowników chórów, aby do niniejszych zarządzeń ściśle się zastosowali, jakoteż przekażą im, aby bez zezwolenia proboszcza nikogo obcego na chór nie wpuszczali.

Nasz stosunek do śpiewu i muzyki kościelnej.

(Ciąg dalszy)

3. Skoro zaś sprawa ta należy do kompetencji Kościoła Rządzącego — z zachowaniem, naturalnie, należytego stosunku instancji niższych do najwyższej, skoro tenże Kościół wielokrotnie głos w tej sprawie zabierał, wypada się z kolei rzeczy zastanowić nad p. 3., t. j. czy i w jakim stopniu uświadomiony katolik, a tembardziej kapłan, którego zadaniem jest wszczepiać w umysły powierzonych sobie dusz myśl Chrystusową za pomocą środków przez Kościół wskazanych — powinien się liczyć ze wskazówkami Stolicy św. dotyczącemi muzyki i śpiewu w Kościele.

Zdawałoby się, że odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna, a mianowicie: skoro Stolica Apostolska, jest z ramienia Chrystusowego najwyższą kierowniczką życia kościelnego we wszystkich jego przejawach, to dla świadomego katolika nie tylko orzeczenia ex cathedra, lub nakazy opatrzone groźbą anatemy, lecz nawet zwykłe zalecania są miarodajne, które zresztą są wydawane nie pod wpływem kaprysu, lecz po gruntownem zastanowieniu się i zasięgnięciu zdania znawców.

Tak mówi zdrowy rozum, tak uczy katolicka teologja, tak się wypowiada i sama Stolica Apostolska.

Gdy w swoim czasie kongres muzyczny w Arezzo [r. 1882] po wydaniu zalecanego przez Piusa IX Graduału i Antyfonarza, opartych na wydaniu t. zw. medycejskiem z 1614 roku, powołując się na to, że księgi te są jedynie zalecone, nie zaś nakazane, wypowiedział się przeciw używaniu ich w kościele jako nieścisłych pod względem naukowym, Leon XIII w zatwierdzonym przez siebie dekrecie Św. Kongregacji Obrzędów z dnia 10 kwietnia 1883 r. stanowisko takie Kongresu wyraźnie zganił, jako sprzeciwianie się woli Stolicy Apostolskiej, „której zwyczajem jest używać raczej dowodów przekonywujących, niż rozkazów dla usunięcia nadużyć“ a najprzewielebniejsi ordynarjusze i ich duchowieństwo zwykli papieskie zalecania tłumaczyć ze czcią i uszanowaniem, jakby to były rozkazy.

We wspomnianych wszakże dyskusjach, zwolennicy bezczynności w tej dziedzinie życia kościelnego, odsyłając śpiew i muzykę do organisty i „brackich“, dla zadokumentowania swej wiedzy teologicznej, dodają niekiedy wymowną uwagę, że przecież te wszystkie zalecenia i dekrety wraz z nowymi antyfonarzami i graduałami nie są nieomylnemi orzeczeniami „ex cathedra“, wobec czego (taki wynikałby stąd wniosek) — można sobie z nich nic nie robić; — zapominają zaś o tem, że i Kodeks Prawa Kanonicznego — nie zawiera orzeczeń ex cathedra, lecz tylko odwołalne, niemniej jednak obowiązujące katolika w sumieniu przepisy; teologowie ci nie wiedzą widocznie o tem, i że takie twierdzenie w swej istocie znane było już Soborowi Watykańskiemu, który je obłożył anatemą, jako sprzeczne z nauką katolicką, nieomylnie podaną przez tenże Sobór Powszechny w rozdziale III „de vi et ra-

tione primatus Romani Pontificis", a głoszącą, że „Biskup Rzymski dzierży najwyższą władzę nad całym Kościołem nie-tylko w rzeczach wiary i obyczajów, lecz i w tych, które należą do karności i zarządu Kościołem, w stosunku do wszystkich poszczególnych kościołów i ich wiernych".

Nie brak jeszcze bardziej pomysłowych argumentów na usprawiedliwienie nie tylko już bezczynności, lecz nawet przeciwdziałania wskazówkom Stolicy Apostolskiej w tej sprawie: „Przecież dopuszczalne są w kościele różne zwyczaje. Zwyczaj zaś może być zapoczątkowany i przez grzeszne łamanie prawa nawet w daleko ważniejszych sprawach, tembardziej przeto — wynikałoby z powyższych przesłanek — można, owszem: należy grzeszyć w tej sprawie".

Sapienti sat!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ks. Dr Stef. Świetlicki,
Prof. Semin. Duch. w Sandomierzu

Z form chorału.

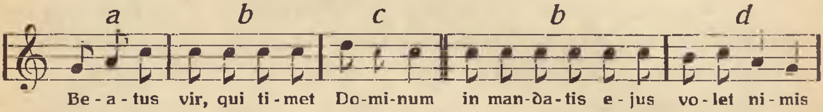
Psalmy i kantyki.

Teksty Pisma św., w szczególności zaś natchnione strofy Psałterza, czyli Księgi Psalmów, o przebogatej kanwie podniosłych myśli i uczuć religijnych, oraz pochwalne dytyramby na cześć P. Boga (cantica) wybrane z różnych ksiąg Starego i Nowego Testamentu, stały się podwaliną pod budowę najprostszej, a zarazem najstarszej formy chorału.

Psalmodja (sposób wykonania melodyj psalmowych), przyjęta przez pierwszych chrześcijan z obrzędowej muzyki synagogalnej, przechodziła w praktyce kościelnej w ciągu wieków różne fazy rozwoju, zanim została ostatecznie ustalona i sprecyzowana w tradycjonalnem wydaniu watykańskiem. Stosownie do ośmiu trybów kościelnych posiadamy ośm formuł melodyjnych t. zw. tonów psalmowych, ponadto Tonus peregrinus, który zdaniem Gerberta, przywędrował do Rzymu z Francji, przyniesiony przez śpiewaków kościelnych; zdaniem naszych muzykologów, pochodzi on ze Wschodu. Dla ścisłości wspomnieć należy o dwóch jeszcze, wyjątkowo używanych Toni in directum, z których drugi nie jest obowiązujący.

Każdy wiersz, a jest ich w psalmie (kantyku) kilka lub kilkanaście, składa się z dwóch części, które w księgach liturgicznych oddziela gwiazdka (*), zw. asteriscus. Ma ona znaczenie muzyczne, jako pauza.

Przypatrzmy się architektonice melodyjnej psalmów, biorąc za przykład ps. 111 w powszechnie znanym tonie ósmym.



Prosta ta melodja zawiera dwa zdania muzyczne, z których pierwsze nawiązuje akcję i rzuca pytanie, drugie odpowiada i zdąża do spoczynku. Teorja choralna rozróżnia w niej cztery części składowe (nie jest to bez znaczenia dla praktyki psalmodycznej): a) intonację, b) recytację na dominancie w obu połowach, c) kadencję środkową, przed gwiazdką, d) kadencję końcową.

Intonacja (Initium, Inchoatio) jest melodyjnem przejściem z końcowego tonu antyfony do każdorazowej dominanty psalmu. (Każdy psalm zaczyna się i kończy antyfoną). Dlatego ma zastosowanie tylko *przy pierwszym wierszu psalmowym*, inne zaś wiersze zaczynają się dominantą. Wyjątkowo w *kantykach* (Benedictus, Magnificat, Nunc dimittis) zachowuje się Initium we *wszystkich wierszach* dla nadania im uroczystego charakteru.

Na dominancie porusza się główna melodja, co wskazuje na pochodzenie tonów psalmowych z *recytacji*, która z biegiem czasu przybrała bogatszą szatę. Zwyczajne tony psalmowe poruszają się w obu połowach wiersza na jednej tylko dominancie. Tonus zaś peregrinus posiada recytację o różnych tenorach w poprzedniku i następniku. Praktyka choralna wprowadziła *pauzę* w recytacji dla nabrania oddechu w nazbyt długich wierszach (tylko w poprzedniku); jest to tzw. *flexa* (†). Melodyjna zmiana flexy, którą wprowadziły chóry klasztorne, została przyjęta w watykańskiem wydaniu, jakkolwiek nie jest ona zakazana, lecz raczej *pozostawiona do woli wykonawców*. Tenor recytacji spada wtedy w formule 1, 4, 6 i 7 o jeden ton, w 2, 3, 5 i 8 o małą tercję.

Kadencja środkowa (Mediatio) nie jest zakończeniem poprzednika i pozostaje zawsze jednakową w przeciwieństwie

do kadencji końcowej. Należy tu wspomnieć o skróconej kadencji (Mediatio correpta), stosowanej wtedy, gdy ostatni wyraz pierwszej połowy wiersza jest jednozgłoskowy lub jest słowem hebrajskiem nieodmieniającem się (Sion, Jerusalem). Przy tem skróceniu odpada ostatnia nuta. Mediatio correpta nie jest nakazaną.

Kadencja końcowa (Finalis lub Terminatio) tworzy zakończenie melodyjne wiersza psalmowego. Przybiera ona w 1, 3, 4, 7 i 8 tonie różne warjanty (Differentia), które nadają melodjom wiele urozmaicenia.

Na czem polega wartość artystyczna psalmodyki? — Czy może na piękności tonów psalmowych, na różnorodności ich fraz melodyjnych? Zapewne, psalmodyka przez prymitywność, prostotę melodji posiada swoiste piękno, wywiera swoisty urok. Jak jednak błędnem byłoby wyrokować o wartości rzeźby czy malarskiego płótna na podstawie jednego czy drugiego szczegółu, podobnie mylnem byłoby dopatrywać się jej piękna artystycznego jedynie w tej lub owej formule melodyjnej. Nie stanowi o niem również ten czy ów wiersz, — artyzm leży — w całości. Cały psalm ujęty w antyfony, niby kunsztowne złote ramy, wykonany przez dwa równie silne chóry, podające sobie wzajemnie melodję, a z nią obopólne myśli i uczucia, przy żywej, niczem nie zamąconej jednolitej akcji chórowej, przy należytem wyzyskaniu efektów wokalnych, da nam pełny obraz, który zdoła skoncentrować uwagę słuchacza, zadowoli jego smak estetyczny, co więcej — wzruszyć w najgłębszych tajnikach jego jaźni i pociągnie do Boga.

X. Wład. Wargowski
prof. chorału w Sem. Metrop. w Krakowie.

Nowy kancjonał [1].

Ukazał się na półkach księgarskich nowy kancjonał. Zjawił się by zaspokoić potrzeby śpiewaków, którym trzeba było obok śpiewów rzymskich z wydania watykańskiego dać do ręki melodje gregorjańskie związane z rytuałem dla Polski. Kancjonał liczy 500 stronic, ma format szesnastkowy, papier dobry, wydanie przyjemne. Kosztuje 15 Zł.

[1]) Cantionale ecclesiasticum. Ad normam Editionis Vaticanae ratione habita Ritualis Petricoviensis necnon aliquarum melodiarum solesmensium nonnulis cantilenis in lingua vernacula adjectis. Edidit Dr. Venc. Gieburowski, regens chori eccl. cath. Posnaniensis. — Opr. 15 Zł.

Aby można było dokładnie wykazać, czy odpowiada i na ile swemu celowi, trzeba byłoby wprzód zapoznać się szczegółowo z tekstem nowego rytuału, którego zmianami możnaby tylko wytłomaczyć zmiany w nowym kancjonale n. p. brak responsorjów i ewangelij na Boże Ciało. Usterkami w kancjonale są: Brak responsorjum na Niedzielę Palmową, „Cum appropinquaret". Brak melodji przy niektórych tractus np. „Eripe me", „Cantemus". Na stronie 96 niema wytłomaczenia oracja „Deus qui praesentem diem", trzeba było wziąść orację z wigilji, lub z innego miejsca o św. Janie Chrzcicielu.

Na str. 137 niewytłómaczonem jest opuszczenie „Justi tulerunt".

Na str. 74 niewiadomo dlaczego umieszczona jest specjalna antyfona ad Benedictus. Każdy kto będzie szukał antyfony ad Laudes na Niedzielę Wielkanocną, ten również tam odnajdzie i tę antyfonę ad Benedictus.

Str. 148 podaje siódmy ton do Miserere ogólnie nie używany i w poprzednich kancjonałach nie podawany.

Na str. 254 w „Qui Lazarum" brak Requiem aeternam.

Na str. 492 nie tłomaczy się celami kancjonału umieszczenie tam trzech oracyj.

Szkoda, że kancjonał nie uwzględnia postępu w muzyce liturgicznej i nie zaopatrzony jest w znaki rytmiczne dające sens melodjom i orjentację śpiewakom.

Kancjonał robi wrażenie, jakby był tą jedyną książką liturgiczną do śpiewu, bez której żaden śpiewak obejść się nie może. Tymczasem on ma być tylko dodatkiem do Graduale Romanum i Antiphonale, uwzględniającym śpiewy łacińskie związane z obrzędami o charakterze krajowym. Wtedy byłby dużo mniejszy i o tyleż tańszy. Nieprzyjemne wrażenie robi różny gatunek papieru, dający różne kolory, co nie podnosi powagi wydawnictwa. — Mimo jednak tych nsterek, ma kancjonał swoje niezaprzeczone zalety, które podnosi umieszczony tam dział pieśni polskich. Możemy więc śmiało pod adresem tego kancjonału powiedzieć: „Tyś jest którego czekamy. Ale gdy wrócisz do nas w nowem wydaniu, pamiętaj, abyś był jaśniejszy, szczuplejszy, nie tak wysoko się cenił i wreszcie abyś stanął przed nami w ozdobie znaków rytmicznych, to wtedy będziemy cię lepiej rozumieć. *X. Henryk Nowacki* (Warszawa).

Towarzyszenia organowe do chorału.

Na zapytania otrzymane z kilku stron w powyższej sprawie — podajemy poniżej kilku autorów, którzy opracowali 1) części stale (Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Benedictus, Agnus Dei) melodyj gregorjańskich lub 2) części zmienne (Introitus, Graduale, Offertorium, Communio) Mszy św. i 3) Officium (Vesperae). Pierwsze są zebrane w t. zw. „Kyriale Romanum", drugie są częścią „Graduale Romanum", trzecie — „Vesperale Romanum".

Wszyscy prawie ci autorzy harmonizują chorał w sposób płynny, prosty bez użycia nowszych harmonij, akordów alterowanych, enharmonji, przejść chromatycznych. — Zaznaczamy tu atoli, że w nowszych czasach zaczyna sobie torować drogę nowy pogląd na harmonizację chorału, któremu dał początek profesor stylistyki i kontrapunktu w szkole muzyki ko-

ścielnej w Ratyzbonie X. Piotr Griesbacher. — Podpisany zapoznał się z jego zapatrywaniami z własnych wykładów X. Griesbachera w r. 1915, lecz już w r. 1912, wydał tenże profesor znakomite dzieło „Kirchenmusilische Stilistik und Formenlehre“ w 4 tomach; otóż w pierwszym z nich zatytułowanym „Choral und Kirchenlied“ daje wyraz zapatrywaniu, że melodje chorału — są jakoby klejnotem, który należy podać w nowej kosztownej oprawie t. j. w harmonjach obracających się nie tylko w starych ronacjach t. zw. „kościelnych“ lecz w harmonjach rozporządzających wszelkiemi nowoczesnemi środkami więc chromatyką, tonacjami twardemi (dur) i miękkiemi (mol), modulacjami i t. p. — Wrócimy jeszcze do poruszonego tu problemu, zapraszając równocześnie P. T. Czytelników do wypowiedzenia swych uwag i zapatrywań na tę sprawę. — Zwracamy uwagę, że i w Dodatku nutowym „HOSANNY“ Nr. 3, w „Veni Creator“ użył w części choralnej X. Dr Ant. Chlondowski harmonji wcale nowoczesnej, przy „donum Dei“, „caritas“ a zwłaszcza „spiritalis“, przez co w zupełnie nowem świetle ukazuje się owo dziwne dla dzisiejszego ucha „gis“, (które często w praktyce zniżane bywa do „g“ w niezgodzie z oryginalną melodją).

Autorzy dotyczący są:

1. Bas Julius. (Organum comitans ad Graduale), wydane u Desclée et socii. Rzym, Paryż.

2. Desmet Alph. (Org. comitans ad Graduale) Namur, (Belgja); Wesmael-Charlier.

3. Dr. Fr. X. Mathias. (Org. comit. 1) ad Graduale, 2) Kyriale), Regensburg (Bawarja). Pustet. — (Łatwy).

4. Max Springer. (Org. comit. ad Graduale) Regensburg, (Bawarja), Koppenrath. (Więcej nowoczesny).

5. Nekes, Op. 46. (Org. comit. in Summis Festis.) Düsseldorf, (Niemcy), Schwann.

6. Dr P. Wagner, (Org. comit. ad Graduale et Vesperale). Paris, VI, 3. Rue de mezières, Procure Generale de Musique religieuse. (Używany we Francji).

7. Wiltberger, (Organ. comit. ad Graduale) — Düsseldorf, Schwann.

8. X. Henryk Nowacki, Prof. Semin. Duchown. „Missa pro defunctis“ (Towarz. organowe). Warszawa. Nakł. autora.

Towarzyszenie organowe w stylu nowoczesnym nie jest znane podpisanemu. Wszyscy wymienieni autorzy opracowali chorał według wydania obowiązującego t. zw. „Watykańskiego“.

Powyższe dzieła można wprost sprowadzić z podanych księgarni lub przez większe krajowe księgarnie mające stosunki z zagranicą. One też przyjmują zapłatę w złotych p. *X. W. Orzech.*

Z listów do Redakcji.

...„Bóg Wam pomóż!“ *(X. K. A. P. w Pł.)*

...„Nowemu pismu życzę z duszy powodzenia“. *(St. Gr. Org. w K.)*

...„Bardzo mię zaciekawiło to nowe pismo muzyki kościelnej, którego u nas odczuwa się wielki brak“. *(K. P. Org. w Gr.)*

...„X. Prof. kładzie bardzo silny nacisk na umieszczenie śpiewaków w presbiterjum. Godzę się całkowicie na to, że tam jest najwłaściwsze w zasadzie dla nich miejsce...“ *(X. A. P. M. we W.)*

„Cieszę się niezmiernie, że sprawa reformy śpiewu i muzyki, coraz bardziej się rozszerza...“ „Szczęść Boże!“ *(j. wyż.)*

Polecam Was i Waszą śliczną pracę Najsłodszemu Panu — i cieszę się z niej wielce. „HOSANNA“ in excelsis!“ *(X. H. N. w W.)*

„Życzę... wytrwałości i przetrzymania prób i prześladowań, które przyjść mogą, bo u nas tego rodzaju poczynania zawsze z oporem się spotykają. — Wyrażam moją radość oraz podziękowanie, X. Redaktorowi,

że się odważył na wydawanie pisma, które ma na celu szerzenie prawdziwej kultury relig. i dołączam życzenie „Szczęść Boże!“ w pracy tak szlachetnej i wzniosłej“. *(X. Dr. M. K. w K.)*

...„Miło mi przesłać szczere życzenia zrealizowania tej myśli, jeśli nie w całości, to chociaż w części“. *(X. M. W. w K.)*

...Życzę, jak najwięcej pomocy i uznania na ciężkiej drodze ku ideałom... pełen zrozumienia dla idei i trudów podjętych... Współideowiec. *(X. J. M. w W.)*

„Oddany duszą całą ideom „HOSANNY“. modlę się o jej powodzenie, życzę wytrwania na zajętym posterunku“ *(j. wyż.)*

Wkońcu podajemy anonimowy list, który odzwierciedla zapatrywania wielu interesujących się dzisiejszą muzyką kościelną. Cyfry objęte nawiasem dodane w tekście pochodzą od Redakcji i według nich odpowiemy w 3. numerze na poszczególne kwestje nietylko autorowi lecz i wszystkim, którzy szukają odpowiedzi na podobne wątpliwości.

Szanowna Redakcjo!

Cześć Wam i sława, żeście się zabrali do propagandy czystego i świętego śpiewu kościelnego.

Jeżeli Was dobrze zrozumieć, to zamierzacie dopomóc do wprowadzenia w życie reformy Piusa X. Ideałem zaś Piusa X. było to, żeby **(1)** *wierni*, tak jak są zgromadzeni w kościele, bez wyłńżenia na „chór“ (czyli na estradę organową nad główną bramą kościelną), śpiewali, jeżeli nie zmienne, to w każdym razie niezmienne części Mszy (Gloria, Credo, Sanctus, Benedictus i Agnus Dei), i śpiewali je po łacinie in cantu firmo. — Pius X. ostatecznie nie ma nic przeciw „Palestrinie“ i jego prawdziwym epigonom (czy domniemanym?) à la Gruber, Mitteser, Haberl et consortes. Ale kto umie czytać pomiędzy wierszami, ten wie, że **(2)** Pius X. wolałby tych ostatnich wogóle nie słyszeć w czasie liturgji, a jeżeli mimo to zgodził się na nich, to uczynił tylko koncesję na rzecz tych, którzy się przy nich upierali w imię sztuki, żeby im nie dać powodu do narzekania, że „sztukę“ wygonił powrozem ze świątyni. Prawdopodobnie powiedział sobie: ‚Habeant sibi! (Dokończenie nastąpi)

Nadesłane do Redakcji:

„Muzyk wojskowy“, Dwutygodnik poświęcony kulturze muzycznej w Armji Polskiej. Red. i Adm.: Grudziądz, Tuszewska Grobla 18, I.

„Echo muzyczne“, Miesięcznik poświęcony muzyce kość. i świeckiej. 1505, Tell Pl. Chicago, Ill. U. S. A.

„Muzyka kościelna“, Miesięcznik poświęcony Muzyce kościelnej i Liturgji. Poznań, św. Marcin 7—8.

„Kierownik Chórów“, Mięsięcznik poświęcony sprawom organistów. Częstochowa, II. Aleja, Nr. 38.

„Śpiewak“, Miesięcznik literacko-muz., Katowice, ul. ks. Damrota 4 p.

„Pod znakiem Marji“, Miesięcznik Związku Sodalicji Marjańskiej uczniów szkół średnich. Ks. J. Winkowski, Zakopane, Łukaszówka.

„Cześć Marji“, Miesięcznik Związku Sodalicyj Marjańskich Żeńskich szkół średnich. Red. ks. Fr. Marlewski, Inowrocław.

„Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy“, Lwów, pl. Trybunalski 1.

„Świat i Prawda“, Grudziądz.

„Rycerz Niepokalanej“, OO. Franciszkanie, Grodno.

„Królowa Apostołów“, XX. Pallottyni, Wadowice (Kopiec).

„Przegląd Muzyczny“, Organ Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych, Poznań, Półwiejska 35.

Recenzje:

Śpiewnik kościelny. Wybór pieśni dla uczniów niższych klas gimn. i szkół równorzędnych, zebrał Stanisław Borowiecki, prof. gimn. Przemyśl.

Jestto mała książeczka o wygodnym formacie w kartonowej okładce, zawierająca przeszło 100 pieśni kościelnych na cały rok z nutami dla śpiewu unisonowego. W tej formie może oddać duże usługi przy wprowadzaniu ogólnego śpiewu przez całą szkołę, co umożliwia stosunkowo niska cena (1·50 Zł).

Sztych nut jest bardzo wyraźny, czysty i czytelny, każda pieśń ma podpisane dwie lub trzy zwrotki. Pozycje pieśni trzymają się w granicach przystępnych dla każdego głosu, rzadko tylko przekraczając dwukreślne c w górze, na dół schodzą natomiast do b (małej oktawy).

Niektóre melodje mniej są znane powszechnie lub mają lokalne zabarwienie. Można było opuścić niektóre pieśni albo nienadające się do kościoła (np. Modlitwa z „Halki"), albo nie przedstawiające wartości tekstu lub muzyki (np. Wiatr w przelocie).

Wartość książeczki podnosi dodanie Mszy św. z tekstem polskim i łacińskim. *Jor.*

Nowenna pieśni do N. Marji Panny. Na 1 i 2 głosy z towarz. organ. Ks. Dr. Ant. Chlondowski. Op. 30. Główny skład: Inspektorat XX. Salezjanów, Warszawa, ul. Lipowa 14.

Ks. Dr. Chlondowski, ma już swoje imię jako kompozytor. „Nowenna pieśni" — ukazuje się w 2 wydaniu. — Obejmuje 9 pieśni na cześć N. Marji Panny, o nowych tekstach i nowych melodjach. — Forma pieśni posiadającej więcej zwrotek jest pewnem skrępowaniem dla kompozytora. Melodja dostosowana do jednej zwrotki, nie może w równej mierze odpowiadać innej. Tem należy usprawiedliwić, że niejedno słowo wymagające podwyższenia melodji — nie jest w zupełności uwydatnione, gdy przeciwnie zgłoska lub słowo podrzędne wybije się tu i ówdzie na pierwszy plan. — Mimo to pieśni te są pełne prawdziwego liryzmu, melodyjności, stopniowania uczuć, przez co nadają się bardzo dla głosów pięknych, solowych, do śpiewu dla P. P. Organistów i t. p. — Harmonizacja płynna, bogata, nierzadko modulacja lub zboczenie do innych tonacji. — Format duży, papier dobry, sztych nut i układ bardzo wyrazisty. *X. W. O.*

Odpowiedzi Redakcji:

X. Fr. H. w Li. — Do wyrówn. tylko 1.50 Zł. Pomyłka. **X. Dz. Bł. K. we Wł.** — Czek innemu był przeznaczony. Do wyrów. za 1927 tylko 3·50 Zł. — **S. K. Dą. w W.** — Nasze nuty są na ost. str. Dodatku Nr. 4. — **J. P. w Urz., R. Ha. we L, G. L. w Kr.** — Prosimy o cierpliwość. **Fr. K. w Kr.** — Prosimy o pamięć.

Obrazki św. Cecylji *na papierze kredowym, wielkości 15×23, w cenie 10 gr za sztukę — oraz:*

„Dodatki nutowe“, *Nr. 1—4, w cenie 20 gr za sztukę, do nabycia w Wydawnictwie „HOSANNA“.*

Przy zamówieniach powołujmy się na „HOSANNĘ!“

Czcionkami Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, ul. Wałowa L. 4 — Telefon Nr. 311

WYDAWNICTWO KOŚCIELNO-MUZYCZNE
„HOSANNA“

Nr. 4

I.

„Króla wznoszą się ramiona“

chór mieszany (także na 1, 2 głosy z organem)

II.

„U stóp Niepokalanej“
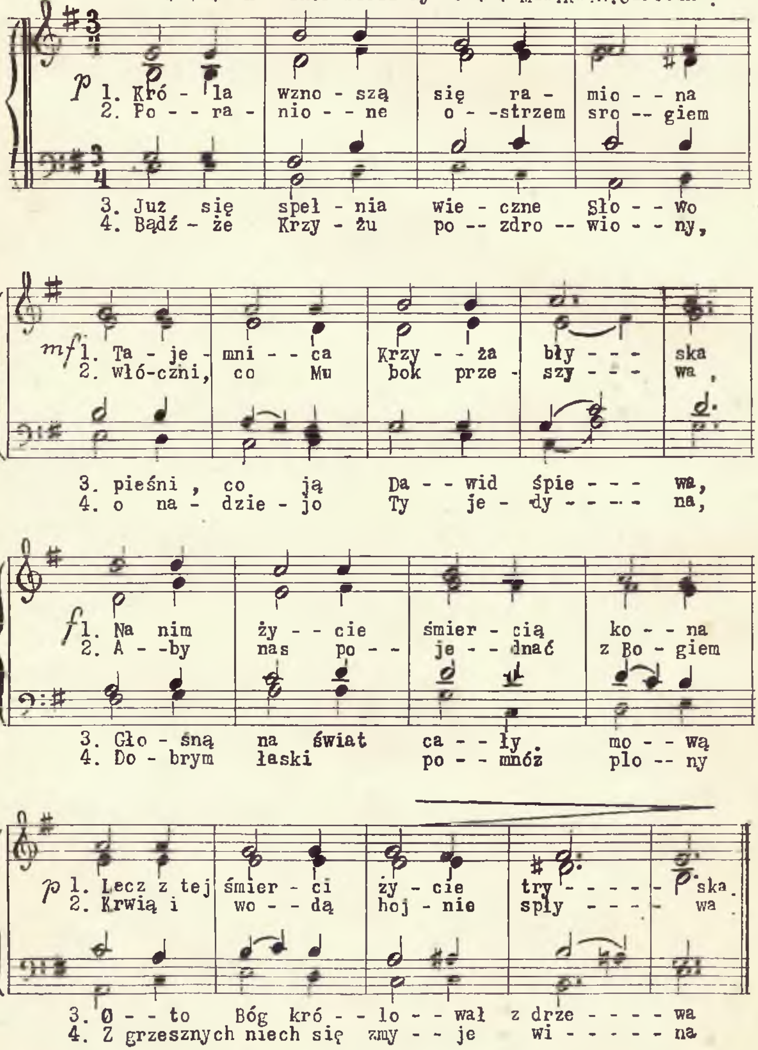
na 3 głosy równe (także sopran, alt i tenor [oktawę niżej])

Ułożył Ks. Alojzy Odrobina C. M.

DODATEK NUTOWY
do miesięcznika kościelno-muzycznego „Hosanna“
Tarnów, ul. Lipowa 21
Nabyć można osobno w Wydawn. „HOSANNA“, w cenie 20 groszy.
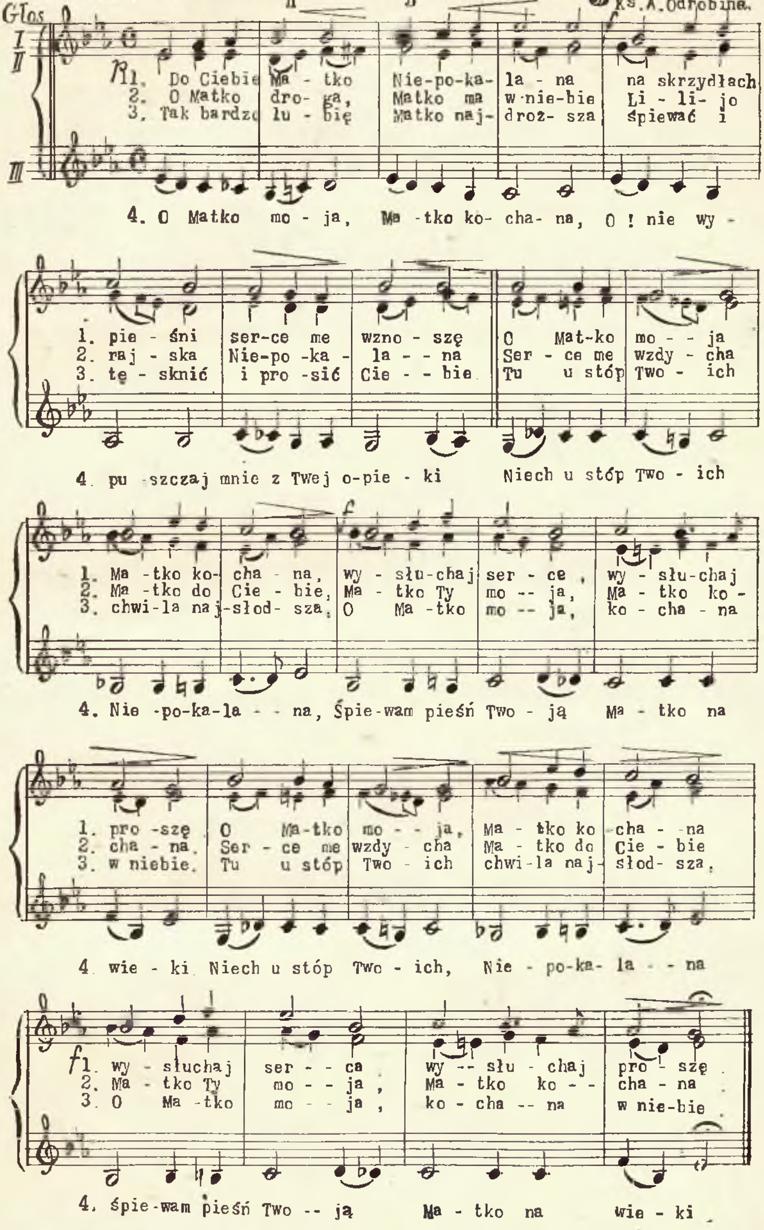
Króla wznoszą się ramiona.
Hymn Fortunata : Vexilla Regis - tłóm. Ks Bp. Mańkowski

* * * na chór mieszany * * * Muz. Ks. A. Odrobina.



U stóp Niepokalanej

Słowa : W. Karcz . Ks. A. Odrobina.



Z DRUKARNI ZYGMUNTA JELENIA W TARNOWIE, ULICA WAŁOWA 4 – TELEFON Nr. 311